

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75  
 Cena pojedynczego numeru  
 kop. 7 1/2  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
 petitu lub za jego miejsce.  
 za 2—6 razowe po kop. 4 za  
 wiersz.  
 za 7—10 razowe po kop. 3 za  
 wiersz.  
 Reklamy po 10 k. za w. netitu.  
 Cena ogłoszeń zagranicznych po  
 10 kop. od wiersza.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Freundler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszdecki.	Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinaeh	„ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	„ Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

\* \* \*  
 Pamiętacie zapewne, łaskawi czytelnicy, noworoczną odezwę naszą, której tutaj, aby nie omawiać nanowo zbyt przykrych dla nas szczegółów, powtarzać nie będziemy.

Okoliczności ówczesne w niczem się dotąd nie zmieniły: zaległości prenumeracyjne, i to od samych tylko prenumeratorów zamiejscowych, wynoszą poważną w skromnym naszym budżecie sumę rs. 601 kop. 90, a za bieżący kwartał dopiero 1/4 prenumeratorów opłaciła należność—pomimo żeśmy zdwoili pracę, starając się w artykułach większych o jak najgruntowniejsze traktowanie kwestyj ważniejszych, a w feljetonach i dodatku powieściowym podając same prawie prace oryginalne.

Rezultatem tej... obojętności ze strony czytającego ogółu jest dziś ograniczenie ram pisma do tego zakresu, w jakim wydawaliśmy je przed laty 9-ciu tj. w początku objęcia redakcyi. Od dziś, skalę własnych wymagań zmuszeni jesteśmy obniżyć i zastosować do skali wymagań naszych czytelników a raczej *znacznej tychże większości*, — innemi słowy: musimy poprzestać na traktowaniu wszystkich spraw i kwestyj w streszczeniu, przeważnie w tak zwanych „wiadomościach bieżących” i krótkich doniesieniach z prowincyi. Powieść, nowellę i feljeton pozostawiamy, ma się rozumieć, i nadal. Ogłoszenia na 1-ej stronie, przed tekstem, kasujemy, przenosząc takowe do zwykłego działu inseratów, aby nie uszczuplać miejsca dla tekstu. Czego się wreszcie, szanowni czytelnicy, macie odtąd po nas spodziewać — objaśni was numer pisma niniejszy, przykrąjany już do powyższej skali.

Zegnając się (daj Boże tylko czasowo) z myślą rozszerzenia naszego wspólnego organu, zgrzeszylibyśmy ciężko, gdybyśmy nie przesłali kilku słów serdecznej podziękii Wam wszystkim, którzy chcieliście i umieli śledzić dotychczasowy ciągły jego rozwój, którzy wspieraliście nas stale bądź to swem współpracownictwem, bądź gorącą otaczali sympatyią, nie szczędząc do końca słów zachęty i uznania. Ze zdaniem Waszem łączyła się prasa warszawska, umiejająca, pomimo wielu swych błędów, stać zawsze na stanowisku obywatelskim.

Bóg Wam zapłać! W Wasze ręce powierzając dziś dalsze losy „Tygodnia,” mamy nadzieję, że szereg ludzi takich jak Wy, ludzi poważnych i wytrawnych, dla których życie nie jest częścią zabawką i synonimem użycia—czasem się powiększy. Wówczas, znów popłyniemy śmiało — i naszą będliznę wygrana!

Redakcyja.

## Wiadomości Bieżące.

— **Po ukończeniu**, za trzy prawdopodobnie tygodnie, drukujących się obecnie w dodatku oryginalnych obrazków p.

Hoffmana, osnutych na prawdziwych zdarzeniach, rozpoczniemy niezwłocznie druk dłuższej, nader interesującej powieści tłumaczonej.

— **W ubiegły czwartek** przyjechał i zwiedził biuro gubernijalne piotrkowski gubernator generał-major Komarow.

— **O Towarzystwie** Kredytowem Miejskiem.—Dnia 10 b. m. odbyło się w sali magistratu drugie posiedzenie obywateli pragnących założenia Tow. Kred. Miejskiego. Wybrana na poprzednim posiedzeniu komisya, złożona z pp. Babickiego, Kańskiego i Strzyżowskiego, przedstawiła zebrany projekt ustawy, identyczny z kaliską, który w imieniu komisyi zalecał p. Strzyżowski. Z opozycją wystąpił tylko pan Giegużyński, i w długiej przemowie, popartej deklaracyjami jego i jednego z rejentów powiatowych, oświadczył gotowość usunięcia niedogodności w dzisiejszej hipotece miejskiej zauważonych... Odpowiadał mu p. Babicki; poczem kwestyja poddana została pod głosowanie. Za p. Giegużyńskim oświadczyło się 7; za projektem zaś przez komisyję przedstawionym 23. Poczem podpisano protokół posiedzenia i ustawę postanowiono przedstawić do zatwierdzenia.

— **Przepisy** co do utrzymania psów w mieście. W tych dniach został ogłoszony na podstawie przepisów z dnia 27 czerwca 1822 obowiązujący co do utrzymania psów regulamin, a mianowicie: 1) Psy w mieście powinny być wiązane a przynajmniej nosić kagańce lub obroże; na obroży wymagany jest napis do kogo pies należy. 2) Psy chodzące po ulicach bez kagańców i obroży, będą przez oprawców chwytywane. 3) Ujęty pies na ulicy zatrzymuje się u oprawcy przez dni dwa, za co tenże pobiera 30 kop. dziennie; po upływie dwóch dni, jeżeli nikt się nie zgłosi, pies będzie zabity. 4) Właściciele psów, nie stosujący się do wskazanych wymagań, poddawani będą odpowiedzialności na podstawie przepisów dla sędziów pokoju. 5) Przepisy powyższe zaczęły obowiązywać od 13 czerwca b. roku. Regulamin powyższy podpisany został przez p. o. Naczelnika gubernii.

— **Znowu kradzież**. We wtorek o godz. 9 wiecz, a więc zaledwie o zmierzchu pan O., mieszkający w domu pana K. naprzeciw magistratu, wyszedł na spacer, zostawiwszy w mieszkaniu psa na stróży. Tymczasem tutejsze rzeźmieszkę, umiejający po mistrzowsku w biały nawet dzień otwierać drzwi naszych mieszkań, otworzyli sobie z łatwością wejście i do pana O., a wypuściwszy uwięzionego psa na wolność (która widać i zwierzęciu smakuje) — sami dobrali się do szafy z ubraniami i tę w zupełności wypróżnili. Zabrali mianowicie: parę futer, parę sakpaltotów, tużurek, frak i wszelkie inne przynależności do kompletnego stroju. Szafę z bielizną zostawili nietkniętą; znać zabrakło im czasu. — Pan

O. tymczasem, zdumiony spotkaniem na ulicy czworonogiego swojego „wiernego” stróża, którego pozostawił pod kluczem, pospieszył do mieszkania niestety nieco zapóźno, bo już... *post factum*.

— **Prośba o porządek**. Przy sadzawce miejskiej, brzegi której ładnie się zazieleniły, stoi dotychczas buda drewniana i leżą całe kupy ziemi, wydobytej przy kopaniu sadzawki. Szpeci to niezmiernie ładny widok na wodę i winno być usunięte. Dalej przy samej alei, na terytorjum pastwiska miejskiego, zwalono kupy gnoju, który zanieczyszcza powietrze w tej jedynej możliwej na przechadzkę miejscowości. Zdaje się, że i tego być nie powinno. Zanosimy przeto pokorną prośbę do kogo należy, by zalecił usunąć: bubę, kupy ziemi i gnoj, bo przecież mieszkańcy gubernialnego grodu mają chyba prawo do... ładnego widoku za miejskie pieniądze stworzonego — i do czystego powietrza w jedynej spacerowej miejscowości.

— **Cześć zasłużonym!** W dniu 7 czerwca b. r. w tutejszym kościele pijarskim odprawi się żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. *Wilhelma Olszańskiego*, byłego dyrektora gimnazjum w Piotrkowie, i wmurowanie pamiątkowej tablicy, poświęconej pamięci zasłużonego przewodnika młodzieży, — o czem zawiadamiamy familję zmarłego i byłych jego uczniów, którzy niewątpliwie zechcą na rzeczony smutny obrzęd, jak najliczniej pospieszyć.

— **Kadencyje** zjazdu sędziów pokoju w Łodzi, z których ostatnia przypada w bieżącym miesiącu, nadal mają być zaniechane, tak, że posiedzenia Zjazdu tylko w Piotrkowie odbywać się będą. Liczba zaległych spraw bardzo jeszcze znaczna przed paru miesiącami, obecnie tak się zmniejszyła, iż za kilka tygodni wszystkie dawniejsze sprawy będą rozstrzygnięte i nadal świeżo napływające nie będą potrzebowały czekać kolei, lecz zaraz po wejściu do Zjazdu na najbliższych posiedzeniach będą mogły być rozstrzygane.

— **Najwyższym punktem**, z którego obserwować można nasze miasto, jest galeryjka na wieży Kościoła farnego. W ubiegłą niedzielę po południu nieliczne gronko młodzieży, cheiwej wrażeń, spędziło kilkanaście minut na tej 7-mio piętrowej wysokości. Młodzi turyści zachwyceni byli daleką panoramą okolic Piotrkowa, a dla rozszerzenia sobie widnokregu zamierzają po raz drugi odbyć tę karkołomną wycieczkę z lunetą. Co do nas, wolimy tych, którzy z góry na wszystko patrzą, niż tych co nigdy nie nie widzą, bo wcale nie chcą patrzeć...

— **Z gimnazjum**. Z końcem bieżącego roku szkolnego zamkniętym będzie równoległy oddział kl. IV, tutejszego gimnazjum. Tak więc od wakacyj gimnazjum nasze nie będzie miało żadnej klasy



podwójnej, co rozumie się wpłynię na zmniejszenie się liczby nie tylko uczniów ale i pp. nauczycieli gimnazjalnych.

— **Egzamina piśmienne** w kl. 8 rozpoczęły się w piątek d. 1 (13) b. m.; w klasach zaś 4 i 6, dnia następnego. W tym roku egzamina w kl. 4 i 6 są nieco przyspieszone. Do zdawania maturitatis dopuszczono 14-tu, niedopuszczono 2-ch.

— **Maj**, jak przeczuwaliśmy, dotąd przynajmniej znacznie okazał się zimniejszym od kwietnia; mieliśmy już parę rannych przymrozków i wogóle powietrze chłodne i wietrzne. Pomimo to, pogoda dotrzymuje a liczni spacerowicze odbywają każdej niedzieli tłumne zamiejskie przejażdżki, w których największy udział bierze pleć piękna, z małą stosunkowo przymieszką pleci brzydkiej. Ta ostatnia, skwaszona otaczającymi ją stosunkami i zmęczona obowiązkową pracą, woli gawędzić o swej biedzie i kłopotach w miejscowych ogródkach i cukierniach.

— **Drzewa owocowe**, zwłaszcza jabłunki i śliwki, tak obficie zakwitły w tym roku, że literalnie nie widać nie tylko liści ale i gałązek; kwiaty tylko, kwiaty i kwiaty. Gdyby tak w życiu!..

— **Nareszcie** doczekaliśmy się powiększenia ilości ławek w alei Aleksandryjskiej, których potrzeba bardzo dotkliwie nieraz czuć się dawała używającej przechadzki publiczności. Nie będziemy więc już musieli siadać na płotach, choć się tem może krawcy zasmuca.

— **Pies-ptywak**. Buldog czarny, silnej budowy, popisuje się na miejskiej sadzawce (zimowej ślizgawce). Wskakuje on do wody po rzucony przez pana swego kij, z wielką szybkością doptywa do niego, bierze w pysk i, pomimo oporu, jaki ten mu sprawia, jeszcze szybciej dąży do brzegu i oddaje kij panu. Operację tę powtarza kilka razy z kolei, bez śladu żadnego zmęczenia.

— **Wyboje** w alei Aleksandryjskiej tworzące się w nich kałuże i błoto podczas deszczu — wcale nieestetyczny przedstawiają widok i nie przyczyniają się chyba do udogodnienia drogi. *Ex ipso* wypada właśnie teraz, na wiosnę, pomyśleć nad wyrównaniem tych wstydliwych nierówności.

— **Wydział karny** sądu okręgowego w tych dniach powrócił ze swej wycieczki do Częstochowy i Będzina, osądzwszy tam na pięciu posiedzeniach spraw 60.

— **Budżet miasta Łodzi** na rok 1885 został zatwierdzony przez ministerjum spraw wewnętrznych. Budżet obejmuje wydatki: bieżące w sumie 153,496 rs. 88 kop. i jednorazowe w sumie 5,070 rs., razem rubli 158,566 kop. 82. Dochody wynoszą: zwyczajne 148,307 rs. 38½ kop., nadzwyczajne 10,259 rs. 49½ kop., razem 158,566 rs. 88 kop.

— **Oblawa**. W celu wysledzenia ukrywającego się w Łodzi rabusia Hofsesa, za którym wysłano listy gończe do wszystkich władz powiatowych, miejskich i gminnych, udali się przed tygodniem w nocy na zwiady: urzędnik magistratu p. J. Michalak, ze strażnikiem Przybyłowiczem, w asystencji kilku kozaków. Dochodząc do lasu miejskiego, zwanego Zagajnikiem, patrol ten przywitany został gestami strzałami z rewolwerów, przez rzeźmieszków zaczajonych w zaulkach, którzy śledzili każdy krok straży. Na szczęście, noc była ciemna, deszcz bowiem lał jak z cebra, — wszystkie strzały chybiły. Hofsesa nie pojmano wprawdzie, pomimo, że natrafiono w niektórych miejscach na ślady rzeźmieszka; ale za to dostało się w ręce policyi kilka innych osobistości, znanych ze złodziejskiego i „nożowniczego“ rzemiosła. Przy je-

dnym z nich znaleziono nóż obosieczny, wygięty i ostro zakończony, a gdy go zapytano, do czego mu ten nóż potrzebny, odpowiedział, że do „szlachtowania“ cięt. Podejrzone te osobistości odstawiono do łódzkiego więzienia.

— **Laski z latarkami** ukazały się w handlach galanteryjnych w Radomiu. Gazeta miejscowa cieszy się niezmiernie z tego nowego figla, mówiąc że: „praktycznej strony tego wynalazku nie potrzeba do wodzić, wobec egipskich ciemności zalegających bramy, sienie i schody domów radomskich.“ Chwała Bogu, że nie jesteśmy osamotnieni; że niema czego zazdrościć Radomiowi nasz sławetny Piotrków, w którym również ciemności egipskie zalegają wszystkie domostwa, a skargi na nie powtarzają się od dawien dawna — niestety, napróżno! Na miłość Boską, przyszlizcie nam więc wasze laski a dla kobiet wymyślcie za jednym zachodem parasolki... lub lepiej turniury z latarkami. Będziemy mieli światło... przed i po za nami?

— **Grady**. Ostatnia nawałnica gradowa w Warszawie, zniszczyła roboty przygotowawcze do wystaw na placu ujazdowskim; z tego powodu otwarcie wystawy higienicznej ulegnie kilkudniowej zwłoce. Ogród botaniczny poniósł straty na 12,000 rubli. Szkody w szkółkach owocowych pod Warszawą wynoszą przeszło 30,000 rubli. Szkody w szkole, w samym mieście obliczono na 100,000 rubli. Z gmachów najwięcej ucierpiał szpital ujazdowski, w którym grad wybił 4200 szyb. — Grady spadły także w Pruszkowie i Skierniewicach, gdzie na planie kolejowym zabite zostało dziecko na rękach matki. Silne grady spadły też między Myszkwem i Częstochową. — W Kielcach i Lublinie, były wtedy burze bez gradu; w Radomiu niewielka krótka nawałnica; w Siedlcach pogoda; w rawskim widziano tylko przeciągającą na zachodzie chmurę. W Brześciu Litewskim był deszcz i grzmoty. U nas zaś skończyło się na kilku silnych grzmotach i ulewym deszczu.

— **Projekt założenia w Ojcowie** zakładu hydropatycznego, zdaje się, przynajmniej jak na teraz, nie urzeczywistni się; jak bowiem czytamy w „Gaz. Lub.“, dr. Olechowicz, który wniósł podanie do władz o uzyskanie właściwego pozwolenia, zawarł w tych dniach umowę z właścicielem Sławinka pod Lublinem, w celu rozszerzenia działalności leczniczej tego zakładu.

— **Zakłady górnicze** w Drzewicy, zamknięte od paru miesięcy, zostały już zupełnie opuszczone przez dotychczasowych właścicieli, którzy z całej administracji zostawili w nich tylko personel, potrzebny do pilnowania całości lasów i kopalń. Opis szczegółowy tych zakładów posłany został podobno agentom, którzy mają się starać o kupeów na Drzewicę pośród francuzkich i niemieckich kapitalistów.. Na puszczenie w ruch zakładów, o których mowa, potrzebny jest co najmniej kapitał parę kroć sto tysięcy rubli, nie licząc kosztów nabywania kopalń i lasów drzewickich.

— **Wkrótce** będzie rozstrzygnięty projekt utworzenia straży ogniowych ochotniczych we wszystkich miastach, a nawet i wsiach Królestwa i Cesarstwa. Wedle projektu straż ochotnicza zmieni swą nazwę na „komitet ogniowy“ i będzie oddana we wsiach pod zarząd władz gminnych, a tem samem straci dotychczasowy charakter instytucji filantropijnej.

— **Pan Puchniewski** zjawił się obecnie w Częstochowie, rozpoczynając szereg przedstawić d. 8 b. m. „Baronem Cygańskim.“ Teatr, jak było do przewidzenia, był pełny!.. Poznamy więc długi repertuar operetkowy ze sławetnym „Gasparonem“ na czele. Oprócz operetek, p. Puchniewski zapowiada „Francillon“ Dumasa (już!?)

„Lenę“ Karczewskiego i kilka sztuk innych, bardzo poważnych.

— **Egzamina** dojrzałości (maturitatis) w gimnazjum Częstochowskim rozpoczęły się w ubiegły piątek dnia 13 b. m. Składa je 12 kandydatów.

— **W czasie tegorocznej wystawy** inwentarza w Warszawie, odbędzie się konkurs gospodarstw wzorowych. Program tego konkursu, ogłoszonego przez Towarzystwo wyścigów konnych, obejmuje 4 rodzaje gospodarstw, mogących stawać do współzawodnictwa, a mianowicie: 1) Gospodarstwa kilkofolwarczne, lecz stanowiące jedną całość pod względem administracyjnym. 2) Gospodarstwa jednofolwarczne duże, mające przestrzeń większą nad 300 morgów. 3) Gospodarstwa średnie, o przestrzeni większej nad 30 morgów — i 4) Gospodarstwa małe, włościańskie, posiadające obszar nie dochodzący 30 morgów.

— **Dopelniona** przed świętami rewizja lekarsko policyjna w kuchniach i składach restauracji i handlów w Kielcach wykazała po raz drugi — jak pisze „Gaz. Kielecka“ — że największe brudy panują w piekarniach u cukierników kieleckich.

— **Z Towarzystwa Kredytowego**. „Gazeta Radomska“ donosi, że w terminach do drugiej licytacji oznaczonych przez Dyrek. Szczegół. w Radomiu, sprzedano dobra: Grabowę Potworowską, Goszczewice, Kuczki, Przylęk i Żabią Wolę.

— **Nakładem redakcyi** „Prawdy“ wyszło z druku dzieło H. Morgana: „Społeczeństwo pierwotne, czyli bada nie kolei ludzkiego postępu, od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji.“ w przekładzie polskim przez A. B., z objaśnieniem i uzupełnieniem Marksa-Engelsa.

— **W ostatnim zeszytzie** miesięcznika rosyjskiego „Siewiernyj wiestnik“ znajduje się artykuł p. A. Umańskiego p. t. „Rola szlachty w historii polskiej.“

— **Ostatni** numer „Kłosów“ podaje portret i życiorys zmarłego niedawno w naszym mieście filantropa, ś. p. Karola Burgharda.

— **Rozdział funduszu rs. 600** K. Burgharda. — Rada Nadzorcza „Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie“ podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że przeznaczone z zapisu ś. p. Karola Burgharda dla biednych mieszkańców Piotrkowa *wstydających się żebrać* katolików rs. 500 i oddzielnie rs. 100 dla biednych tutejszych żydów, rozdzielone zostały jak następuje:

Z 500 rs. wyznaczonych dla katolików przyznano zapomogi 95 osobom, a mianowicie: jednej osobie rs. 20; 4 osobom po 15, tj. 60; 8 po rs. 10 tj. rs. 80; 6 po rs. 8 tj. 48; 9 po rs. 6 tj. rs. 54; 21 po rs. 5 tj. rs. 105; 7 po rs. 4 tj. rs. 28; 27 po rs. 3 tj. rs. 81; 12 po rs. 2 tj. 24 — co razem jak wyżej rs. 500.

Ze 100 rs. wyznaczonych dla miejscowych biednych żydów, przyznano wsparć dla 31 osób, a mianowicie: 2-om osobom po rs. 5 tj. rs. 10; 8 po rs. 4 tj. rs. 32; 17 po rs. 3 tj. rs. 51; 3 po rs. 2 tj. rs. 6 i jednej rs. 1 — co razem wynosi, jak wyżej rs. 100.

Wszystkie te pozycyje z wyjątkiem kilku jednostek, których chwilowo niezastano w domu, zostały wypłacone — umiężającym pisać za pokwitowaniem piśmiennem, niepiszącym po przeświadczeniu, co do tożsamości osoby. Lista imienna obdarowanych (*nieogłoszona w myśl zapisu*) z pokwitowaniami, mieści się w aktach Towarzystwa Dobroczynności; kopija zaś tejsze listy u kasyjera Dobroczynności w aktach kasowych.

— **Zwracamy uwagę!** na zmianę pociągów, zamieszczoną poniżej.



**ROZMAITOŚCI.**

**— Do czego się kobieta nie przyzna?**  
Do tego: 1) że się za mocno sznuruje; 2) że ma bućki za ciasne; 3) że się ucieka do kosmetyków; 4) że się męczy tańcem; 5) że jest starszą niż wygląda; 6) że godziny całe przepędza przed lustrem; 7) że nie mówi tego, co myśli; 8) że lubi ploteczki; 9) że nie jest w stanie utrzymać sekretu; 10) że więcej zwraca uwagi na powierzchowność mężczyzny, niż na jego wewnętrzne przymioty. Oczywiście liczba „że“ nie została wyczerpana...

**— Podziękowanie** Pp. Doktorom miejscowym i przybyłym z Warszawy, za ich lekarską pieczołowitość i troskliwość, oraz tym łaskawym duchownym i świeckim osobom, które w mej nagłej ciężkiej chorobie okazały dowody życzliwości, składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

**L. Rzecznowski.**  
b. nauczyciel gimn.

**— „Gazeta Świąteczna“** kop. 75 kwartał i nie z przysyłką. Adres redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.

**— „Zorza“** z „Poradnikiem“ dla gospodyń posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres:—Warszawa, ul. Twarda 36.

**— „Gazeta Rzemieślnicza“**, rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowy-Swiat 42.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W d. 1 (13) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż 1) nieruchomości w osadzie Nowe-Bałuty od sumy 1400 rs. i niżej. 2) osady młynarskiej we wsi Rewica-Szlachecka w pow. Brzezińskim od sumy 4500 rs. 3) sześciu osad (każdej oddzielnie) we wsi Kłopotczy w pow. Rawskim, od sumy 4500—1000 rs. za jedną osadę, 4) nieruchomości w osadzie Widawie pod № 111 od sumy 1200 rs.

— 30 czerw. (12 lipca) w sądzie zjazdowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi 1) przy ul. brzezińskiej pod № 158 od sumy 3500 rs. 2) przy ul. Zachodniej pod № 270-b. od sumy 9000 rs. 3) nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej pod № 325 od sumy 5000 rs.

— 1 (13) lipca w kancelaryi sądu gminnego 3-o okr. p-tu Łaskiego na sprzedaż nieruchomości we wsi Strupień gminy Buczek od sumy 150 rs.

— 30 czerw. (12 lipca) tamże na sprzedaż nieru-

chomości w m. Łodzi przy ul. Południowej pod № 492 od sumy 9000 rs.

**— Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacyi Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1887 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	45	popółnocy.
„ „ odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed południem
„ „ odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	27	po południu
„ „ odchodzi	3	37	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
„ „ odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	57	po południu
„ „ odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	12	po południu
„ „ odchodzi	1	24	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	—	rano
Przychodzi z Warszawy	10	35	wieczorem

**C E N Y P R O D U K T Ó W**

Łódź 12 maja 1887 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 110 korcy po 7.85 rs, żyta 210 korcy (z Rosyi) po 5.15 rs, 315 korcy (z Rogowa) po 5.10 rs, oprócz tego za-

kupił p. Braude 318 korcy dla wojska; ostatnia partya pochodziła także z Rogowa, a zapłacono za nią po 5.10 rs. korzec.—Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 250 korcy po 7.70 do 7.95 rs; żyta około 1000 korcy (było go znacznie więcej) po 5.00 do 5.10 rs.; jęczmienia 250 korcy po 3.50 do 3.60 rs.; ow-

sa 400 korcy po 2.40 do 2.80 rs. korzec. Ogółem sprzedano zboża na targach wczorajszych 2,843 korce. Prócz tego były na targu znaczne dowozy grochu polnego i można go było nabywać po 4.50 do 5.00 rs korzec. „Dzien. Łódz.”

**Sosnowiec 10 Maja 1887 r.**

Wyszczególnienie	Gatunek	Marek za 100 Kilogramów czyli 6 p. 4. f.	Kopiejek za pud.	Wyszczególnienie	Gatunek	Marek za 100 Kilogramów czyli 6 p. 4. f.	Kopiejek za pud.	
<b>Ż Y T O</b>  Wskutek spodziewanych podwyżek ceł niemieckich, towar loco był bardzo poszukiwany, i po wyższych cenach płacony.	Polsk. i Wołyńsk. wyb.	10, 20	93 1/2	<b>J Ę C Z M I E Ń</b> bez zmiany	dla browaru	11, 00	99 1/2	
	„ średnie	9, 90	90 3/4		na paszę	9, 70	88 1/4	
	Lite. wybor.	9, 70	88 3/4		warzelny	7, 00	60 3/4	
	„ średnie	9, 50	87		<b>G R O C H</b>	10,00 12,70	91 1/2   111 1/2	
	Jeleckie wyb.	10, 00	91 1/2		<b>G R Y K A</b>	9,25   9,75	84   88	
	„ średnie	9, 80	89 1/4		bez zmiany	Cała		
	„ zwycz.	9, 60	88		<b>K A S Z A G R E C Z .</b>	melona		
<b>P S Z E N I C A</b>	Biała	12,60 13,00	110 1/2   117 1/2	bez obrotu	wyborowe	18,00 19,00	165   172	
	czerwona	12, 70	111 1/2	<b>S I E M I E L N I A N E</b>	średnie	16,00 17,00	144 1/2   155 1/2	
	żółta	12,50 13,00	109 1/2   117 1/2		zwyczajne	13,50 16,00	120   144 1/2	
<b>O W I E S</b> bez chęci do kupna	Biały ciężki	9, 00	82 1/2	<b>P R O S O</b>	8,50 8,75	77   79		
	wyborowy	8, 80	79 1/2	<b>Ł U B I N Ż O Ł T Y</b>	wyborowy	8, 60	78 1/2	
	średni	8, 40	77	<b>M A K U C H Y</b>		12, 25	110 3/4	
	zwyczajny	8, 20	73 1/2	lniane		11, 00	100	
		7, 80	70	<b>M A K U C H Y</b>		9, 00	82 1/2	
	7, 50	67 3/4	rzepakowe		8, 25	74 1/2		
			otręby pszeniczne		6,40 6,50	56 1/4   58 3/4		
			otręby żytne		6,75 7,00	60   60 1/2		

Kurs za 100 Rubli. M. 179, 10

H. Reicher & Co.

**O G Ł O S Z E N I A .**

**Instytut Wód Mineralnych w Ogrodzie Saskim**

**W WARSZAWIE**

Otwarcie sezonu w pierwszej połowie Maja

O dniu otwarcia zawiadomią afisze.

**Lekarz ordynujący Dr. Michał Rozenzweig**

Wody mineralne sztuczne, Serwatka kuracyjna, Kefir wyrobu apt. Gessnera & Biertumpfla.—Wody naturalne świeżego wiosennego czerpania w źródłowych temperaturach. Kąpiele mineralne na miejscu. Orkiestra Lewandowskiego.

Wysyłka wód sztucznych, naturalnych i przetworów do kąpiel w starannem opakowaniu, przez rok cały po liniach kolei żel. i po traktach bocznych.

Wjeście od ogrodu lub ul. Granicznej, Nr. 14.

Telefonu Nr. 140.

(R. i Fr. № 4425)

(1—1)

**Skład Węgla**

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

**Ceny**

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. . . . . 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 25 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13—1)

Włodzimierza Sapińskiego

**Wynajem Pojazdów**

Dom W-go Adama Gołembowskięg wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie i Tramwaj na spaceru.



**CENY NIZKIE**

## Magazyn Materjałów Meblowych i DYWANÓW

# W. OCETKIEWICZA

w Hotelu Angielskim, Wierzbowa № 6  
w Warszawie

otrzymał **Wielki transport**  
**Dywanów odpasowanych** jako też i na wyłożenie całych pokoi, które po niepraktykowanie niskiej cenie magazyn poleca, **Obicia meblowe i Kretony** od cen najniższych za łokieć podwójnej szerokości. **Serwety, Kapy na łóżka, Portyery** i t. p. artykuły do umeblovania służące, w najświeższych deseniach, po cenach **bardzo umiarkowanych**.  
 Ogromny wybór **firanek białych kremowych**, (cera) i **kolorowych**, z najpierwszych fabryk.  
**Ceny nadzwyczaj niskie**  
 Magazyn polecając powyższe artykuły po **najniższych cenach**, uprasza Szanownych Klientów o zgłaszanie się wprost do firmy bez pośrednictwa osób trzecich.  
 (R. i Fr. 4532) (3-1)

**CENY NIZKIE**

## ZAWIADOMIENIE

Niniejszem sprzedam pp. właścicieli wiejskich i miejskich, u których od kilkunastu lat stosuję moje sposoby tępiania **grzyba drzewnego i osuszania mieszkań**, że wszelkie świadectwa jakie przedstawiam, wydane mi są najmniej po upływie 3-eh lat od czasu wykonania robót, — wczesniejsze bowiem zaświadczenia nie warunkowo wydawane, lecz twierdzące, że wilgoć lub grzyb w danej miejscowości już stanowczo usunięte zostały, dowodzą najoczywiściej, że ci, co je pisali jak również i ci którzy się niemi publicznie chwala, nie wiedzą co to jest zaraza grzyba drzewnego i osuszenie wilgotnych murów.

(R. i Fr. № 4278)

Aleksander Ciszewski budowniczy.  
Żórawia 43 w Warszawie. (1-1)

## Paweł Kołodziejski i Sp.

Nowy Świat Nr. 51 róg Wareckiej  
w WARSZAWIE

## SKŁAD HURTOWY TOWARÓW TABACZNYCH

Poleca swoje usługi pp. **HANDLUJĄCYM**,  
szeregowe cenniki na żądanie wysyłają się.  
 (R. i Fr. 2623) (6-3)

Ktoby posiadał wiele  
krzaków

## PORZECZEK i AGRESTÓW

a z nich dosyć **owoców** zechce  
nadesłać ofertę do „Tygodnia”  
pod literami W. W. O. (3-1)

Poszukuje się w „Petrokowie”  
miejsca „rzędzy domu”  
za skromnym wynagrodzeniem. Po-  
rozumieć się można u podpisanego po-  
niżej, w lokalu Taniej Kuchni każdo-  
dziennie pomiędzy 5-ą a 6-ą godziną  
wieczorem.  
 (2-1) Jan Tarcezyński

## Jest do wydzierżawienia

zaraz lkb od Ś. Jana, **FOLWARK**  
w pow. „Petrokowskim” położony, ładnie  
zabudowany — obsiany — rozległość od  
3 do 5 włók z łąką i drzewem na opał  
bez inwentarzy. Wiadomość u adwo-  
kata Noińskiego w „Petrokowie”.  
 (2-1)

W domu J. Popowskiego Róg Alei  
Aleksandryjskiej są

## DO WYNAJĘCIA

**3 pokoje** na parterze i kuchnia ra-  
zem lub oddzielnie, oraz **pokoik** ka-  
walerski — Tamże jest do wydzierża-  
wienia na lato **Altana** w Ogródku  
na wodę sodową i t. p. (3-1)

Niżej podpisany agent Towarz. „Jakor”  
przyjmuje także ubezpieczenia Warszaw-  
skiego Okręgu, wzajemnych ubezpieczeń  
**Ziemiołódów od Gradobicia**  
 Adres: ulica „Moskiewska” dom Spana.  
Zgłaszać się można od godziny 3-iej do  
6-iej po południu. (1-1)

August Kożuchowski.

## JEST DO SPRZEDANIA

z wełną lub bez, **170 macior** z  
**jagniętami**, **60 skopów**, gatun-  
ek średni, w dom: Krępa przez Nowo-  
Radomsk. (3-1)

F. OSTROWSKI  
Krawiec Męzki

poleca się z gustownem i akuratem  
wykańczaniem roboty, oraz najprzystę-  
pującymi cenami. Plac „Mikołajewski”  
na 1-em piętrze obok kuźnierza pana  
Piętki. (7-4)

2000

dają na 8, pierwszy numer Posto—res-  
taute „2000”. (3-3)

**PAPIEROSY DUBEC FORT, DUBEC CHOISI,**  
**DUBEC MOYEN** i wiele innych gatunków w cenie **rs. 1**  
za 100 szt. **KORALE JAGÓDKA** w cenie kop. 60, oraz:  
**TYTUNIE ERZERUM** moene i średnie od **rs. 1** do  
12 rs. za funt, poleca

FABRYKA TABACZNA

## W. G. PATKANOWA

w St. Petersburgu

(R. i Fr. № 4211)

(6-1)

## SŁAWINEK

Sezon kąpielowy od 20 Maja n. s. do 20 Września.

**Zakład leczniczy pod Lublinem.** Oddawna znane ką-  
piele **żelaziste**. Na rok bieżący uzupełniony: hydroterapia,  
kąpielami borowinowemi, elektrycznemi; oraz wszelkie inne sztuczne  
kąpiele, kuracja mleczna, kumys, kefir, elektryczność, massage.

Pokojów umeblovanych w zakładzie 36 Restauracja pod na-  
dzorem lekarza stale mieszkającego w Zakładzie. Komunikacja  
z Lublinem omnibusami Zakładowemi,

Dyrektor Zakładu D-r OLECHNOWICZ

(R. i Fr. 3765)

(6-3)

## Lokale na letnie mieszkania

Dominium Dóbr Potok Złoty przy S.  
dr. Ż. Myszków, przez Żarki ma do  
wydzierżawienia od dnia 1 Czerwca  
1887 r. Bliższa wiadomość u miejsco-  
wej Administracji. (7-3)

Z powodu wyjazdu jest do sprze-

## FORTEPIAN

za 50 rs. oraz meble. Bliższa wiado-  
mość w domu p. Kreske przy ulicy Że-  
laznej. (3-1)

## J. SPORNY, INŻYNIER

## Warszawskie Przedsiębiorstwo

## Asfaltowe i Fabryka Tektur,

poleca:

**Asfalt (mastic), tekturę do krycia dachów i lak**  
**asfaltowy, smołę oczyszczoną bitum i gudron**, oraz wy-  
konywa roboty **asfaltowe, dekarskie i betonowe** po  
cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatun-  
kach. Przedsiębiorstwo produkuje **tafle izola yjne (isolirplaty)**  
i wszelkie materyjały potrzebne do krycia dachów, jakoto: **lis-  
twy trójkątne, paski, gwoździe** i t. p.

Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie:  
**chodniki w monolitach, rynsztoki i barty.**

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w War-  
szawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14

(R. i Fr. № 3261)

(12-4)

## Potrzebny jest

**pisarz do gospodarstwa**  
zaraz lub od 1 Lipca, młody, samotny;  
przez Nowo-Radomsk w Krępie. (3-1)

Pensja IV klasowa żeńska  
LEONTYNY RAJSKIEJ

mieszcząca się obecnie w domu Pań-  
skiego, przy ulicy „Petersburskiej”  
przeniesiona zostanie od 1 go li-  
pca b. r. do domu **Tamilina**  
№ 194, przy tejże samej ulicy. (3-2)

## Potrzebny jest

## PRAKTYKANT

młody człowiek, syn uczeiwych rodziców,  
któremu oprócz troskliwej opieki i na-  
uki, zapewnia się małe wynagrodzenie.  
Wiadomości proszę nadsyłać pod adre-  
sem „Praktykant” poste restante. Ra-  
domsk. (2-2)

Do sprzedania za możliwie przy-  
stępną cenę

**Powóz** z fordekiem, **Wolant** no-  
wego fasonu, **Młocarnia, Cylinder**  
do zboża, **Młynek** Lilpapa i t.  
p. gospodarskie sprzęty. Wiadomość uli-  
ca „Petersburska” dom Olszewskiego  
w handlu p. Sicińskiego. (3-2)

Dla Kaszających i słabionych  
Ekstrakt i Karmelki  
Miodo-Ziołowo-Słodowe,  
Fabryki „LELIWA”,

w Warszawie, ul. Zgoda Nr. 6,

analizowane i uznane przez Rade  
Lekarską. Sprzedaż w aptekach i  
składach aptecznych w Warszawie,  
Królestwie i Cesarstwie, w Petro-  
kowie w Składzie Aptecznym W-go  
Józefa Żarskiego, 50% tańsze od nie-  
mieckich. Flaszka ekstraktu kop. 75  
paczka karmelków kop. 15.  
 (R. i Fr. 1847.) (10-9)

## Folwark Szarbska

do sprzedania w każdym czasie za przy-  
stępną cenę. Rozległość mórg 291 przg.  
285, w tem łąk m. 17 przg. 60, pastw-  
nika w olszynie mórg 4. Gleba żytνια.  
Mapa i rejestr na gruncie. Wiadomość  
bliższa: **przez Sulejów w Szarb-  
skiej.** (3-2)

Do dzisiejszego nume-  
ru dołącza się arkusz 9 zbio-  
ru oryginalnych nowell **Ka-  
rola Hoffmana** p. t. **Szcze-  
śliwi.**

na — nie dopytywała go o nic, nakarmiła go, u-  
brała w stare mżowkie szaty i położyła spać w  
kuchni. Herszko rad był z przyjęcia i mruzał coś  
do siostry, uśmiechając się przyjaźnie. Rozgospoda-  
rował się na dobre u nich i nie myślał się wynosić.  
Ale elegancki szwagierek wściekły był na te ołwie-  
dziny i surowo nakazał żonie, aby go wyprowadziła z  
domu. Dzieci się go boją, gości się skarżą, że wido-  
kiem idylotycznej twarzy psuje im apetyt i t. d.  
Małka przyrzeka spełnić rozkaz męża. Wciążawszy  
w ręce Herszkowi parę rubli, prosiła go, aby prze-  
nocował w siostry, opuścił ich i poszedł sobie do drugiej  
siostry, o której sama nie wiedziała.

— Gdzie iść?... Pełni niema... Pełni niema... Pełni niema...  
dzieckiem... Babki niema... Nikogo niema... Ty jesteś...  
Szedłem, szedłem i przyszedłem!

I poszedł spać. Nad ranem — zbudził go zapła-  
cony przez szwagierka faktor, ogromny, baryszty,  
rudy chłop... Zapłał go za kark i wyrzucił na próg.  
Próbował pukać, było zamknięto... nikt się nie odezwał...  
Postawszy z pół dnia, w oczekiwaniu bezsku-  
tecznym, ruszył w drogę, prosto do Wyszek...

Idąc, rozmawiał z sobą, rozkładał rękoma, wyma-  
chiwał kijem, szwargotał, szepotał, uśmiechał się, mruzał  
wzdychał naprzemiennie... Kiedy wchodził do Wyszek —  
była już noc. Stał na chwilę przed kirkutem, po-  
kiwał głową, jakby kogos witał i szepotał: „Ogień  
— Pełni... ty się ognia nie boję... Ogień  
piękny jest... ogień grzeje... Ja ci zrobię ogień: ty się  
nie boję... Ja lubię ogień... Ja go się bałem... ale głupi!

prysznic niewiele pomagał... Zdawał się żądać  
spokoju; to też dano mu go dotąd dopóki nie zawa-  
dzał innym.

Do szpitala przyjmowana była ograniczona tyl-  
ko liczba chorych; zawsze było ich pełno, a kandyda-  
tów do wejścia wielu. Z jednej strony pukały o przy-  
jęcie zamożne rodziny nieszczęśliwych szaleńców, a  
każda instytucja liczyć się musi z groszem i względ  
ten stawiać na pierwszym planie. Z drugiej strony władza,  
w imieniu bezpieczeństwa publicznego, dopominała się  
o przyjęcie w mury szpitalne całej rzeszy furiatów,  
strasznych dla bliźnich, jak dzikie zwierzęta lub  
mordercze żywioty.

Takim kandydatom musieli ustępować miejsca  
„łagodni”...

Pewnego dnia, ordynator wraz z pomocnikami  
wyegzaminował Herszka; znalazł w stanie jego zdro-  
wia znakomite polepszenie i zakwalifikował go do wy-  
pisania ze szpitala.

„Łagodny” wartyjat, po półrocznej kuracji, wra-  
cał w rodzinne strony. Umysł jego o tyle przyszedł  
do porządku, że czuł potrzebę znalezienia przytułku:  
kąta do przespania się i łyżki strawy. Szedł do sio-  
stry Małki: jej jednej znał miejsce pobytu, na nią  
jedną rachował.

W parę dni, zdrożony, zgłodzony, stanął w mie-  
ście, w którym mieszkała Małka. Na jego widok —  
elegancki szwagier zzieleniał ze strachu i z pół go-  
dziny nie mógł przyjść do siebie. Wiedzano tu o  
jego losie, waryjacy, zamknięciu w szpitalu i nie prze-  
widywano zgoła powrotu. Siostra — mniej wystraszo-

kan... jęzanno... przekłmano... W oborach i stajniach  
płonął żywy inwentarz... tu i owdzie brakowało komus  
dzieci...  
Naraz wśród tłumy daly się słyszeć głosy:  
— Zkąd się zaezęło palie?  
— Zamtąd od nowego domu! tam, gdzie się  
dymią belki...  
— Tam sypia Herszko od kilku noczy...  
— To oni to on padali! — zawołano.  
— Tak, Herszko! Herszko podpalacz! to jego  
sprawka!  
— Dawad go tu! — wykrzyknął głos. — Dawad  
dawać! — zarzyzał tłum... Dwoch z wawszych pobiegło  
przodem, imi cisnęli się za nimi.  
Herszko spokojnie wygrzewał się przy dogasa-  
jącem zarzewiu... Oazy mu się kleiły. Błogo mu się  
robiło... Usnął i zobaczył Peśię z małą dzieciną na  
ręku.  
— Na policyję? a to po co! Nie mu nie zrobią  
jak i pierwszy raz... Rozprawmy się z nim sami  
— Do ognia z nimi do ognia! — wykrzyknęła rezo-  
lutnie podochocona baba, która do pożaru przybiegła  
prosto z karczem, gdzie ją zamknęli bez duszy.  
— Do ognia! — zarzyzał tłum. Dwoch mżozym  
Herszka schwyliło i skierowali się z nim ku pionżee-  
mu domowi, aby dopełnić egzekucyi.  
Herszkowi na widok ognia, do którego go nieśli  
i wrzucił chcieli, przybyło niespodzianie sił, szarpnął  
się całą mocą, oddepnął obu trzymających go na bok.  
Ryk, zwierzęcy razej niż ludzki — zbudził go.  
Ujrzał się znów w rękach dwoch ludzi szarpających go

i ciągnących naprzód. Instyktownie wyrwał się im  
i chciał uciec.

— Na policyję, na policyję z nim — krzyczał tłum.  
Uwolniwszy się od nich Herszko poczęł uciekać  
co mu sił starczyło. Za nim gnała trop w trop rozju-  
szona jeszcze bardziej tłuszcza. Herszko pędził z roz-  
wianym włosom, z dziką od strachu twarzą, jak wi-  
dmo; — za nim niby furje mknęły pijane szaleńce, postacie,  
Herszkowi sił już brakło, oddech chwytał z trudno-  
ścią, chwila jeszcze, a padnie i dogonią go!.. Naraz  
wstrzymali go idący na spotkanie strażnicy ziemscy,  
już zbudzeni do pożaru. Tłum zawył z radości i rzu-  
cił się na Herszka.

— Co wy „działać“ chcecie, ludzie?  
— Do ognia go! do ognia!  
— Ludzie! nie szalejcie! to niewolno! to „ubij-  
stwo!”...

— Nie brońcie go, nie brońcie, a nie, to i wy  
dostaniecie! Chłopczy na nich!.. Hura!..

Straż — pomimo dzielnego oporu, — wobec przewa-  
żającej siły uledeć musiała... Przywódey bandy schwy-  
cili opierającego się i dziko krzyżącego Herszka i  
rozbujałszy go wysoko, cisnęli w sa m środek płoną-  
cego ogniska... Widzowie naokoło obstąpili dymiące  
się zgliszcz... Naraz — z drugiego końca ruiny, po  
przez rozpalone cegły i gryzący dym, wypelznął led-  
wo ziejący, z poczerniałą twarzą i opalonemi włosami  
Herszko... Cudem — nie zginął i może jeszcze zdola  
ujść śmierci.. Ale na nieszczęście ktoś z tłumy go  
dojrzał i wskazał... Schwytano go i rzucono napo-  
wrót... W tej chwili — ściana sąsiedniej kamienicy



ki—podawano mu pieniądze i odprawiano go gestem...  
 Ale gdy prosił o przenocowanie—wypędzano. W za-  
 jedzie—nie chciało mu dać numeru, za pieniądze  
 nawet.  
 Uwołnił go za usiłowanie podpalenia, uwołnił go  
 za wszystko: ukradnie co komu, zabije w noc jak  
 mu przyjdzie fantazja—jemu wszystko wolno, bo to  
 warty, bo to *niepodobny*...  
 Herszko białkował pod gołem niebem gdzieś w  
 dole od kartofli, albo na kłocach drzewa pod mu-  
 rem cementarnym, lub w ogrodzie... Dobrze to było la-  
 tem; ale naderża zima...  
 Raz Herszko przeziął do kości... wicher dął  
 straszliwie. Karozma już była zamknięta... Jaksze się  
 ogrzać? Herszko poszedł po resztkę rozumu do głowy  
 i postanowił ogrzać się przy płonącem drzewie. Wła-  
 śnie całe etosy belki leżały pod nowobudującym się  
 domem.  
 Jak pomyślał—tak i zrobił.  
 Zapalił jedną belkę: suchą, żywiczną... Od niej  
 zajęła się druga, trzecia, czwarta... cały stos stanął  
 w ogniu i zrobiło mu się ciepło aż do zbytku.  
 Tymczasem wicher porwał jedną szczybę i cisnął  
 ją na dach kościoła, schwył drugą i zaniosł na dach  
 apteki...  
 Krwawe płomyki zabłysły w kilku miejscach na  
 raz, płomyki przemieniły się w strugi ogniste a stru-  
 gi—w morze dymu, takier i rac fajerwerkowych... W  
 miasteczku wszczął się tumult... dzwony uderzył na  
 trwogę... Płonął kościół... Płonęła bóżnica... całe mia-  
 sto stało w ogniu... Panika ogarnęła wszystkie... pła-

— 73 —

obsunęła się z łoskotem, grzebiąc i dusząc pod zgli-  
 szczami—Herszka...

Po tylu bezskutecznych poszukiwaniach — zna-  
 lazł wreszcie przysłulek spokojny ...

*Szczęśliwy...* Szczęśliwszy stokroć od tych, co  
 się błąkają samopas po ulicach, strasząc drugich, mę-  
 cząc siebie...

Wprawdzie gazety donoszą, od czasu do czasu,  
 że w Tworkach niedługo stanie nowy obszerny szpi-  
 tal dla obłąkanych, że na prowincyi ludzie dobrej  
 woli fundują 6 przytułków dla chorych umysłowo...

Szczęśliwi będą ci, którzy tego doczekają.

— 76 —

rodacy...  
 Herszko wiedział, że znów niema schronienia.  
 Szukał go zipamiętales; nie znalazł... Jalmuznę da-  
 wano mu wszędzie; nie potrzebował nie mówić, o nie  
 prosić—skoro stanął we drzwiach białej, mędzny, dzi-

duom, a jeżeli kto im ją poczytuje — to tylko bliźni,  
 Prawo nie poczytuje winy podobnym indywi-

więzieniu zatem nie mógł znaleźć przytułku  
 z więzienia, przeważszy dalsze dochodzenie. — I w  
 niecia z wartyatem, t. j. „*niepodobny*” i uwołnił go  
 czy osiągnął pewność, że w danym razie miał do czy-  
 dania Herszka, wreszcie z opinii lekarzkiej, sędzia sled-  
 dków, ze świadectwa kuratora szpitala, z samego gra-  
 nacy dach. Wyproszadzone sledztwo. Z zeznani swia-  
 stawiony do kozy. Kletkę ocalono, zdarłszy tylko pio-  
 nu—i nim mógł się obejrzec, został aresztowany i od-  
 ku. W tej chwili jakas ręką spoczęła na jego ramie-  
 wszystkie. Wtedy podsk ten rzucił na daszek budyn-  
 znalazł je, zapalił jedną, włożył w pudełko, zajęły się  
 wa siedzi... Trzeba to zniszczyć. Poszukał zapalek,  
 rung, niż żeby kto śmiał stawiać na zgłiszczach no-  
 go. Wskokłość go zdjął: wolałby tu zasnąć pustkę,  
 prowizoryczny, naprędce skleony, czy coś podobne-  
 kać szczybia, staka jakas drewniana kletka: sklepek  
 rozkosznych dni przżył i tyle go jeszcze miało eze-  
 Tam, gdzie nigdy był jego dom, gdzie tyle  
 się postód ciemności. Stanął wreszcie.

Szedł krokiem pewnym, orientując się z katwo-  
 I poszedł do miasta.

jak lubię!...  
 bytem... ja go się już nie boję... ja go lubię... a ja!

— 72 —

jak mogli. Po naradzie ogólnej, złożono się na dru-  
 gą podróż do stolicy Herszka i jego opiekuna i ode-  
 słano go do szpitala obłąkanych. Na usilne prośby  
 przewodnika Herszka, po długich korowodach i za-  
 łatwieniu wszelkich formalności, wymaganych w takich  
 razach, przyjęto wreszcie do szpitala nowego pacjenta.

Obląkanie Herszka było zupełnie łagodnej natu-  
 ry. Nigdy nie miał napadów szaleństwa, zawsze spo-  
 kojny, cichy, skryty, ponury... Jeżeli zaś zaczął mó-  
 wić, to mówił długo, jednym tchem, do umęczenia,  
 do zachrypnięcia. Wtedy z ust jego w chaotycznym  
 nieładzie płynęły masy cyfr... ceny różnych towarów,  
 nazwiska kupujących, niemal całego miasteczka... wre-  
 szcie imiona babki, sióstr, braci i żony...

Był jeden wyraz, na który dreszcz go przejmował,  
 to wyraz: „Ogień!” Gdy go przypadkiem wymó-  
 wił kto, zatykał sobie uszy, chował się w najciemniej-  
 szy kąt pokoju i płakał jak dziecko...

Któż zdoła odgadnąć i przewidzieć kształtowa-  
 nie się pojęć i wyobrażeń w imaginacyi wartyata?...  
 Obląkanie łagodne w przejawach, może być najgroź-  
 niejsze w skutkach. W domu obłąkanych niema czasu  
 na szczegółowe studia nad chorymi, za wielu ich  
 jest, a wszyscy cierpią na jedną i tę samą chorobę,  
 więc i leczenie musi nosić cechy ogólne. Małe od-  
 miany są konieczne, ale speezyjalizacyja niemożliwa.

Tusze z zimnej wody, elektryczność, niekiedy  
 kaftan, inną razą spokój — oto kardynalne sposoby  
 leczenia obłąkanych.

Herszkowi nie potrzebny był kaftan... zimny  
 Szczęśliwi.